dr hab. Marek Budajczak, prof. UAM
Wydział Studiów Edukacyjnych
Uniwersytet im. A. Mickiewicza
w Poznaniu

Recenzja

pracy doktorskiej autorstwa **Pani mgr Marii Magdaleny Racewicz**

pt. **Nauczyciele szkół podstawowych wobec edukacji domowej w świetle koncepcji inkluzji edukacyjnej (studium socjopedagogiczne)**

Olsztyn 2023, str. 215

napisanej pod kierunkiem **Pani Profesor UWM, dr hab. Urszuli Bartnikowskiej**, przy współudziale **Pana Doktora Stanisława Maksymowicza**,

przygotowana zgodnie z uchwałą Rady Naukowej Dyscypliny Pedagogika

Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Szanowni Państwo, Członkinie i Członkowie Wysokiej Rady Naukowej Dyscypliny Pedagogika Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie,

Wstęp

Dziękując za zaufanie, jakim obdarzyliście mnie Państwo, powierzając do zrecenzowania dysertację autorstwa Pani mgr Marii Magdaleny Racewicz, już na wstępie chcę uznać dużą naukową wartość tej pracy, jedynej w swoim rodzaju nie tylko w naszym kraju, ale i w świecie, a jednocześnie stwierdzić, iż moim przekonaniu jej Autorka wypełnia poprzez nią wszystkie warunki nałożone na młodego naukowca przez obowiązującą ustawę „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce".

Poniżej przedstawiam uzasadnienia dla wyrażonych wyżej ocen, pomieszczając obok nich szereg dodatkowych uwag. Ze względów wygody językowej, godność Autorki zastąpiona zostanie w tekście uzasadnień tymże technicznym mianem.

Przedmiotowe uzasadnienia i uwagi:

Tytułem akademickiej, acz skróconej buchalterii skonstatować należy następujące fakty:

Rzeczona rozprawa, nosząca tytuł: *Nauczyciele szkół podstawowych wobec edukacji domowej w świetle koncepcji inkluzji edukacyjnej (studium socjopedagogiczne)*, liczy sobie 215 stron, w ramach której to objętości zawarto dwie strony tytułowe, dwa spisy treści oraz dwa streszczenia, wszystkie pary odpowiednio w językach polskim i angielskim, wstęp, trzy rozdziały (teoretyczny, metodologiczny i przedstawiający wyniki badań własnych Autorki), podsumowanie, bibliografię i dwa aneksy z dyspozycjami badawczymi, odpowiednio do obranych metod badawczych. Rozdział teoretyczny objętościowo stanowi 1/3 tego, co mieszczą rozdziały badawcze, nadając całości pracy ewidentnie empiryczny charakter. Bibliografia do pracy wskazuje na 84 pozycje, spośród których 20% to publikacje w języku angielskim.

Największym bez wątpienia, a niejedynym, walorem przedmiotowej dysertacji jest jej merytoryczne nowatorstwo. W światowej literaturze przedmiotu nie było dotąd publikacji zwartej, opiewającej na opinie zawodowych nauczycieli, pracujących w szkołach, na temat edukacji domowej.

Wartości tej nie umniejsza fakt, iż w części państw nie zachodzą przymusowe formalne relacje między rodzinami edukacji domowej a szkołami „patronackimi" (raczej niż patronażowymi).

Szkoda w tym kontekście, że Autorka w części teoretycznej swej pracy, nawet jeśli postać „nauczyciela szkoły podstawowej", a także środowisko „grona pedagogicznego" ze „szkolnym pionem kierowniczym" są tak oczywiste, jak koń dla księdza Benedykta Chmielowskiego, całkowicie pominęła te jakości.

Nawiasem mówiąc, podobna sytuacja dotyczy nieoczywistych wszak kategorii pojęciowych „podejścia" i „trendu", zastosowanych przez Autorkę dla usystematyzowania nastawień nauczycielskich, przejawianych przez badanych z obu prób badawczych.

Zasadniczo jednak, Autorka, w części teoretycznej pracy, dobierając nader racjonalnie literaturę przedmiotu, trafnie charakteryzuje edukację domową, trochę zaś zbyt oszczędnie traktując o inkluzji edukacyjnej.

Jako największy kłopot dla recenzującego, podobnie jak dla Osób przez Nią badanych, a i wydaje się nieco dla samej Autorki (pisze Ona o tym doprawdy marginalnie i niejednolicie), jawi się przyjęcie za teoretyczną płaszczyznę odniesienia dla fundamentalnej, pragmatycznej,

przedmiotowej dla pracy relacji: nauczyciele vs edukacja domowa, kategorii „inkluzji edukacyjnej" i jej synonimu w postaci „edukacji włączającej".

Próbuje oto Autorka przekonać odbiorców, iż między edukacją domową a inkluzją edukacyjną zachodzi jakiś rodzaj poważnego związku – może wspólnoty „wewnętrznej istoty" ich usytuowania wobec wolności i prawa do edukacji, może co do skwapliwości społecznej niedo-wyobraźni do łączenia edukacji domowej z uczniami z niepełnosprawnościami – ale jest z tym wyraźny kłopot.

Z kolei twierdzenie (ze str. 14.), że edukację domową i inkluzję edukacyjną łączy wspólny cel, jakim jest dobro dziecka, jest o tyle niebezpieczne, że na ten sam cel wskazują też rzecznicy „pozytywnej pedofilii".

Dodatkowo, fakt prawnego przywiązania dziecka edukacji domowej do szkoły (jak, nie przymierzając, chłopa pańszczyźnianego do ziemi), nie wydaje się argumentem na rzecz związku edukacji domowej z inkluzją, bo nie uczestniczy ono w powszedniej szkolnej edukacji.

Wreszcie, powiązanie edukacji domowej z inkluzją edukacyjną w kontekście wymagań wobec szkół z przywołanego Obwieszczenia MEiN z 2020 r. do Rozporządzenia MEN z 2017 r. (str. 55-59) wydaje się być nietrafionym, ponieważ w relacji do uczniów edukacji domowej szkoła nie robi nic względem wymogów nr 1, 2, 3, 4, 7 i 8.

Niestety, tak Badani, jak i piszący te słowa, może trywializująco, ale jednak zdroworozsądkowo pojmują „inkluzję edukacyjną" podobnie jak UNICEF (cytuję: *Inclusive education means all children in the same classrooms, in the same schools.* – Patrz: https://www.unicef.org/education/inclusive-education). Jako żywo, edukacja domowa ma więc raczej charakter „ekskluzji edukacyjnej", stanowiąc świadomy rozbrat z klasą szkolną i, szerzej, ze szkołą.

Co kuriozalne, badani nauczyciele, poniekąd reprezentujący swoje zawodowe środowisko, w świetle badań Autorki wydają się - wbrew nawoływaniom politycznych elit, także w edukacji - optować za ekskluzją uczniów z niepełnosprawnościami i uczniów sprawiających problemy wychowawcze (wraz z ich „roszczeniowymi" rodzicami) ze szkoły i wręcz za zepchnięciem ich do swoistego „getta" edukacji domowej (sic!).

Podsumowując tę część dyskusji, chcę podkreślić poczucie, iż być może wyrafinowane próby obrony zachodzenia tego związku były Autorce zgoła niepotrzebne, bo centralną kwestią i

autoteliczną wartością komentowanej pracy doktorskiej są właśnie rozpoznania dotyczące zróżnicowanych podejść nauczycieli szkolnych do edukacji domowej.

Dyskusyjne są też niektóre propozycje nomenklaturowe i kwalifikujące Autorki.

I tak, „edukacja domowa" nie wypełnia całego zakresu znaczeniowego „edukacji pozaszkolnej", promowanej w miejsce tej pierwszej przez Autorkę (str. 13. i nn.), bo ta druga kategoria obejmuje sobą, poza edukacją domową, wiele form edukacji formalnej i nieformalnej – począwszy od (odchodzących do lamusa) zadań domowych, a na korepetycjach kończąc.

Dyrektor szkoły, ewentualnie patronackiej (bowiem nic go do tego nie obliguje), wydaje „zezwolenie" w drodze decyzji administracyjnej, nie zaś „zgodę" (str. 15.) czy „przyzwolenie" (str. 30.) na spełnianie obowiązku szkolnego poza szkołą (warto też pamiętać w tym kontekście, o istnieniu, obok zezwolenia na spełnianie obowiązku nauki poza szkołą, zezwolenia na spełnianie rocznego obowiązkowego przygotowania przedszkolnego).

Anglosaskie terminy na edukację domową, z uwagi na specyfikę prawną i językową krajów, w których są stosowane, nie wydają się dobrze służyć porównaniom z jej sytuacją w Polsce. Nota bene, choć to tylko zrozumiałe pisarskie omsknięcie, zarówno w tekście pracy (str. 18.), jak i w Bibliografii do niej, Autorka zamieniła imię i nazwisko Rolanda Meighan'a.

Formalnoprawnie edukacja domowa nie tyle bywa zakazana, co wyłączona z zakresu możliwości organizowania edukacji w danym państwie (str. 22.), aczkolwiek pomimo tego, nawet w Polsce czasów stalinizmu była bohatersko realizowana w rodzinie Państwa Bobów (dziś możliwym jest już obejrzenie w Internecie fabularyzowanego dokumentu o jej dramatycznych losach).

[Uwaga: W infografice prezentującej warunki prawne uprawiania edukacji domowej (str. 29.) zabrakło reprezentacji krajów bez rygorów oświatowych wobec niej, o których Autorka pisze na str. 30.]

Dyskutować można dziś także z tezą, iż podłożem zorganizowania pierwszych w świecie systemów oświatowych, były motywy ekonomiczne i kulturowe (str. 20.). Niestety, w świetle dokumentów motywy te były motywami ewidentnie politycznymi.

Także intencje pomnikowych pedagogów, w rodzaju przywoływanych przez Autorkę Friedricha Froebel'a (str. 13.) i Jeana Jacquesa Rousseau (str. 21.) nie wydają się moralnie czyste.

Skądinąd, środowisko edukacji domowej też bywa wewnętrznie skonfliktowane ze względów nietolerancji i rywalizacji ideologicznej, o czym Autorka, acz dość enigmatycznie napomyka (str. 23.).

Przejdźmy teraz do obszernej relacji z badań własnych Autorki.

Tu Autorka jawi się jako skrupulatna realizatorka racjonalnie skonceptualizowanego i precyzyjnie zaplanowanego procesu badawczego.

Nic dziwnego stąd, że z trudem przyjęła Ona ignorowanie i atakowanie Jej uzasadnionej prośby o pomoc w przeprowadzeniu badań i wtórnych dla nich wyjaśnień przez licznych dyrektorów wylosowanych szkół. Fakt ten wskazuje na profesjonalną oraz moralną kondycję kadry zarządzającej polskimi szkołami.

Jest to o tyle też istotne, że postawy i opinie nauczycieli w kwestiach dotyczących edukacji domowej są nieznaczące dopóty, dopóki łaskawym zainteresowaniem nie zostanie ona obdarzona właśnie przez danego dyrektora szkoły.

Dodajmy zarazem, iż dyrektorzy szkół publicznych nie mają żadnego interesu w zapisywaniu do swoich placówek i wydawaniu zezwoleń na edukację domową tym uczniom, którzy mieliby przejść na edukację domową, ponieważ dotacjami przysługującymi tym uczniom, zarządzają władze samorządowe, co różni szkoły publiczne od niepublicznych, które bezpośrednio pozyskują te środki.

Prezentacja metodologii badań własnych Autorki generalnie zasługuje na akceptację, choć wyróżnione problemy badawcze mają charakter raczej meta-problemowy, aniżeli czysto przedmiotowy. Nie został wśród nich wyróżniony problem związku edukacji domowej z inkluzją edukacyjną.

Wyniki badań sondażowych z wyjaśniającymi je wynikami wywiadu fokusowego są prawdziwie interesujące, dobitnie wykazując, by nie rzec: obnażając, mentalność polskich nauczycieli. Myślą oni (a raczej one, ponieważ i skład grup badanych, i rozkład nauczycieli według płci w polskich szkołach podstawowych jest wyraźnie sfeminizowany) nader stereotypowo o edukacji domowej.

Postrzegają ją jako izolującą dzieci od rówieśników i szerszego środowiska społecznego. Uznają licencje nauczycielskie za wykładnik kompetencji dydaktycznych osoby edukującej dziecko. Radzi byliby wdrażać kontrolowanie rodziców przez odpowiednie czynniki oficjalne, nawet przez przymusowe przygotowanie rodziców do edukacji domowej oraz badania w

poradniach psychologiczno-pedagogicznych co do motywów takiego wyboru, jak edukacja domowa, a także czy aby nie są chorzy psychicznie.

Domy w trybie edukacji domowej powinny stanowić poprawczaki dla niepoprawnych uczniów. Jak już wcześniej wspomniano, najlepiej jakby do edukacji domowej trafiały wszystkie dzieci „stwarzające" nauczycielom „problemy", a więc wszystkie z niepełnosprawnościami i z niepełnymi sprawnościami (szkolnymi, behawioralnymi). Wieje niemal grozą!

Nauczyciele są pragmatyczni. Nie znają i nie będą poznawać okoliczności i warunków edukacji domowej póty, dopóki nie będą mieć jasności, że im się to opłaci. Opłaci materialnie. Ale nawet przy możliwych gratyfikacjach – koniecznie dla etatowego, szkolnego koordynatora dla edukacji domowej i sytuacyjnych egzaminatorów – generalnie są przeciwni dodatkowym dla siebie obowiązkom.

Gwoli rzetelności trzeb przyznać, że zdarzają się im też przebłyski łaskawości i rozsądku.

Oczywiście taka generalizacja jest nieuprawniona. Mniej więcej co trzeci nauczyciel jest krytyczny wobec lęków i roszczeń swoich kolegów. A zatem jest nadzieja. Tyle, że ta nadzieja dotyczy szeregowych nauczycieli, bez mocy sprawczej, bo tą dysponują ich przełożeni, o których już była mowa.

W tym pedeutologicznym odniesieniu rozprawa doktorska autorstwa Pani mgr Marii M. Racewicz ma prawdziwie demaskatorski charakter, niemożliwy do osiągnięcia innymi metodami. To niezbywalna naukowa wartość tego dzieła.

Nieco tylko szkoda, że w analizie pozyskanych w badaniach materiałów zabrakło uwzględnienia takich zmiennych, jak dystynkcja: szkoły publiczne i niepubliczne (to nie tylko szkoły prywatne) czy wiek Respondentów.

Czas odnieść się do formalnej strony dysertacji.

Została ona napisana dobrym językiem (cennym neologizmem jest w niej: „samodokształcenie się rodzica" – str. 22.) i pieczołowicie zredagowana (ekologiczna korzyść oszczędzania na papierze może nie jest aż tak ważna), choć, co zrozumiałe, uchybień nie dało się uniknąć.

Do pracy wkradły się pewne niezgrabności frazeologiczne (np. zgrzytliwie brzmi określenie: „podejście ignorancji") i nadmierna swoboda w niektórych określeniach (np. formalnie nie istnieją: „nauczanie indywidualne", ani „indywidualna ścieżka edukacyjna" (str. 18.), a IPN-y i ITN-y).

Pojawił się też rozziew między tytułem podrozdziału III.2.7 („Znajomość przepisów prawnych związanych z edukacją domową"), a analizą w nim na pierwszym miejscu, obok stosownych, odpowiedzi na pytanie dotyczące przygotowania szkoły do prowadzenia edukacji domowej.

Konkluzje:

W oparciu o wyżej zaprezentowane racje dla wydanych na wstępie i w uzasadnieniach wysokich ocen dla przedmiotowej dysertacji, jednoznacznie i pozytywnie rozstrzygniętą jest, w uznaniu piszącego te słowa, kwestia spełniania przez nią wszystkich trzech warunków ust. 1. i 2. art. 187. Ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce" z dnia 20 lipca 2018 roku (Dz. U. z 2022 r., poz. 574 z późn. zmianami), a mianowicie:

Po pierwsze, rozprawa ta wykazuje szeroką, ogólną wiedzę teoretyczną Pani mgr Marii Magdaleny Racewicz w dyscyplinie pedagogika i dyscyplinach pokrewnych,

Po wtóre, bezdyskusyjnie wykazuje ona umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej u wskazanej Kandydatki do stopnia doktora,

Po trzecie, sama w sobie praca ta stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wcześniej nigdy, ani w naszym kraju, ani gdzie indziej na świecie nie podejmowanego.

W konsekwencji, gratulując przy tym tandemowi promotorskiemu w Osobach Szanownej Pani Profesor Urszuli Bartnikowskiej i Pana Doktora Stanisława Maksymowicza tak akademicko dojrzałej Doktorantki, wnoszę do Wysokiej Rady Naukowej Dyscypliny Pedagogika Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie o dopuszczenie Pani mgr Marii Magdaleny Racewicz do publicznej obrony tez, tak niniejszym pozytywnie ocenionej dysertacji.

Z poważaniem

Marek Budajczak